

Andrzej Sikorowski, Ballada o ciotce Matyldzie

Między strychem a piwnicą
W jakiejś starej kamienicy
Mieszka ktoś, kto rozumy wszystkie zjadł...
Dobrze wie co lubią kwiaty
I pamięta wszystkie daty
A kłopoty zna rodzinne od stu lat
Ciotka Matylda cała w papilotach
Ma rozpieszczonego kota
I nadzieję, że się jeszcze zmieni świat
Ciotka Matylda w podartych bamboszach
Czeka wciąż na listonosza,
Który rentę nosi i do łask się wkradł
Aż pewnego dnia zastukał
A za drzwiami cisza głucha
Zniknął ktoś, kto rozumy wszystkie zjadł
Nie podlane zwiędły kwiaty
W zapomnienie poszły daty
A na moje biurko mały kamyk spadł
Ciotka Matylda do niebieskich kroczy bram
Już podoba jej się tam
I na Pana woła głośno: wpuść mnie Pan!
Ciotka Matylda ma koronę z papilotów
I pod pachą taszczy kota
Przecież biedak nie mógł zostać całkiem sam